



1

3

2

4

8

7

9

10

6

5

La Rambla

Carre de la Portaferriosa

Via Laietana

La Rambla

TRASA

II

Dzielnica Gotycka część północna, Plaça del Rei i katedra

Czas: 3-4 godziny, w tym 1 godzina na zwiedzanie
Museu d'Història de Barcelona

- 1 Kościół św. Anny
- 2 Plaça de la Vila de Madrid
- 3 Els Quatre Gats
- 4 Plaça Nova
- 5 Plaça de Sant Felip Neri
- 6 Plaça Garriga i Bachs
- 7 Plaça del Rei, Museu d'Història de Barcelona
- 8 Museu Frederic Marès
- 9 Plaça de la Seu, Museu Diocesà (Muzeum Diecezjalne)
- 10 Katedra



500 m

Przechadzka po okolicach katedry prowadzi bez wątpienia w najbardziej odległą przeszłość. Spacer ukaże ślady rzymskiej kolonii (a potem miasta) Barcino, którego korzenie sięgają drugiej wojny punickiej pod koniec III wieku p.n.e. Trafimy na antyczne domy, ulice, sklepy i fragmenty świątyni. Warto uruchomić wyobraźnię i uświadomić sobie, że ogromna część starożytnych budowli tworzy dzisiaj fundamenty lub konstrukcje obiektów, które zostały wzniesione w ciągu kolejnych wieków. Niektóre fragmenty rzymskich obiektów zostały odsłonięte, ale innych nigdy nie zobaczymy, bo to wymagałoby usunięcia domów i pałaców, które mają równie wielką, a może i znacznie większą wartość historyczną i architektoniczną. Wspaniała ekspozycja ukazująca antyczne miasto, które zachowało się pod powierzchnią Plaça del Rei, nie może być, niestety, rozbudowywana na szerszą skalę.

Najcenniejszą budowlą na trasie przechadzki po tej części Barri Gòtic (Dzielnicy Gotyckiej) jest katedra św. Eulalii, centrum życia religijnego miasta i diecezji barcelońskiej. Wewnątrz znajdziemy najbardziej chyba interesujący ślad stosunków polsko-hiszpańskich na terenie Katalonii.

Wychodząc ze stacji metra na Plaça de Catalunya, mijamy szeroki wylot Rambli i kierujemy się w lewo. Przed zawsze gwarnym Hard Rock Cafe skręcamy

w carrer de Rivadaneira. Ulica wydaje się ślepa, ale w rzeczywistości na samym końcu po lewej stronie znajduje się przejście, które prowadzi nas z zatłoczonego Plaça de Catalunya w zaskakująco inny świat. Mamy przed sobą niewielki nieforemny dziedziniec, przy którym stoi kościół św. Anny★★, wyjątkowa oaza ciszy i spokoju w samym centrum miasta. Świątynia została ufundowana w XII wieku dla kanoników Zakonu Rycerskiego Grobu Jerozolimskiego (zwanych w Polsce bożogrobcami i mających ongiś swój klasztor w małopolskim Miechowie). Architektura kościoła prezentuje dobrze zachowane elementy stylu romańskiego i gotyku. We wnętrzu na planie krzyża zwraca uwagę piękna XIV-wieczna kaplica Perdons po lewej stronie kwadratowej absydy oraz – po prawej stronie nawy – XVI-wieczny marmurowy nagrobek kawalera Miquela de Boera, dzielnego oficera floty w służbach wicekróla Neapolu Ramóna Folc de Cardona-Anglesola, a potem cesarza Karola V. Atmosfera spokoju panuje także w przyległych gotyckich krużgankach★ i sali kapitułnej, gdzie rzadko zaglądają turyści. Nieco większy gwar jest tu tylko w soboty, Święta Anna to bowiem jeden z ulubionych kościołów barcelońskich nowożeńców.

Opuszczamy zaciszny placik przez bramę prowadzącą na carrer de Santa Anna. Wychodząc, rzućmy okiem na domy po obu stronach. W jednym z nich Carlos Ruiz Zafón umieścił mieszkanie i antykwariat prowadzony przez ojca Daniela Sempere, bohatera

sławnej powieści. Musimy jednak polegać na wyobraźni, w żadnym z sąsiednich sklepów nie prowadzono nigdy handlu książkami...

Po wyjściu z bramy skręcamy w prawo, a po przejściu kilkunastu metrów – w lewo, w wąziutką carrer de Betrellans, która po stu metrach doprowadzi nas na Plaça de la Vila de Madrid. W zagłębieniu poniżej poziomu chodnika zobaczymy rozległy teren dawnego cmentarza z czasów rzymskich★. Nekropolia, pochodząca z I-III wieku n.e., znajdowała się przy drodze prowadzącej do północnej bramy miasta założonego pod nazwą Barcino w czasach cesarza Augusta. Nagrobki odkryto w roku 1954, gdy rozbierano resztki klasztoru siostr karmelitanek, spalonego osiemnaście lat wcześniej podczas wojny domowej.

W narożnym budynku placu i carrer de la Canuda mieści się od 1860 roku jedna z najszacowniejszych katalońskich instytucji kulturalnych – Ateneu Barcelonès★, będąca zarazem miejscem spotkań, czytelną i biblioteką dostępną w zasadzie tylko dla członków tego wykwintnego klubu. Warto jednak zajrzeć do holu wejściowego i zorientować się, czy nie odbywa się właśnie jakaś wystawa lub publiczny wykład. Jeśli tak – to jest okazja do wejścia na pierwsze piętro i obejrzenia okazałych XIX-wiecznych wnętrz oraz pięknego, wewnętrznego ogrodu wypełnionego palmami i kwiatami. Można także zjeść obiad w mieszczącej się tu restauracji.

Powrót do XIX wieku

Ateneo było wówczas – i wciąż jest – jednym z tych licznych w Barcelonie miejsc, gdzie wiek dziewiętnasty wciąż nie wie, że już jest historią. Z pałacowego dziedzińca wznosiły się kamienne schodki prowadzące ku fantasmagorycznej konstrukcji galerii, sal bibliotecznych i czytelni, gdzie takie wynalazki jak telefon, pośpiech czy zegarek na rękę, okazywały się futurystycznymi anachronizmami.

**Carlos Ruiz Zafón, *Cień wiatru*, Warszawa
2006, tłum. Beata Fabjańska-Potapczuk
i Carlos Marrodán Casas**

Pójdźmy jeszcze kilka metrów dalej carrer de la Canuda. W budynku pod numerem 4, tuż przy Ateneu, znajdował się wspaniały antykwariat Llibreria Canuda. Wyglądał jak księgarnia prowadzona przez ojca Daniela Sempere, której nie znaleźliśmy na carrer Santa Anna. We wnętrzu pełnym szaf, półek, stołów i witryn uginających się pod ciężarem niezliczonych tomów, znaleźć można było zarówno prawdziwe bibliofilskie rarytasy jak i popularne XIX- i XX-wieczne wydawnictwa, plakaty, czasopisma i grafiki. W piwnicznej części antykwariatu mieścił się – a także! – dział nazwany „cmentarzem zapomnianych książek”. Obsługa prowadziła tam wszystkich zainteresowanych z nieco staroświeckim

namaszczeniem... W 2013 roku antykwariat niestety zamknął podwoje, a swoje zbiory udostępnia tylko w sprzedaży internetowej.

Wróćmy na Plaça de la Vila de Madrid i idąc dalej carrer de la Canuda, wyjdźmy na szeroką i gwarną Avinguda del Portal de l'Àngel, deptak pełen nowoczesnych sklepów z odzieżą, bielizną i obuwiem. Skręćmy w rzekę przechodniów w lewo, ale po przemierzeniu dwudziestu metrów zboczmy w prawo, w wąską carrer de Montsió. Znajdziemy się po chwili przed wejściem do jednego z najślawniejszych lokali Barcelony – kawiarni i restauracji Els Quatre Gats★ (carrer Montsió 3bis). Za drzwiami Czterech Kotów otworzy się świat przełomu XIX i XX wieku. Stoły, krzesła, lampy, ryciny, sala z fortepianem na parterze i drewniana galeria biegnąca wokół całej restauracji, kompletne wyposażenie i dekoracja przetrwały w stanie niezmienionym od czasów, gdy bywali tu najwybitniejsi przedstawiciele ówczesnego życia artystycznego w stolicy Katalonii. Emblematem kawiarni jest sławny obraz przedstawiający założyciela lokalu – Pere Romeu i malarza Ramóna Casasa – jadących razem na dwuosobowym rowerze. Kopia dzieła, którego autorem był sam Casas, zajmuje niemal całą jedną ścianę restauracji, oryginał wisi w Museu Nacional d'Art de Catalunya (MNAC. Atmosfera literackiej i malarskiej bohemy Els Quatre Gats nie różniła się zapewne od świata krakowskiej Jamy Michalikowej czy warszawskiej Ziemiańskiej – przy pełnej świadomości czasowego i geograficznego

dystansu dzielącego te miejsca... Ceny nie powalają z nóg, warto więc posiedzieć przy stoliku (o ile to możliwe zrobiwszy wcześniej rezerwację!) i poczuć się jak bohaterowie *la belle époque*... Zanim pójdziemy dalej, przypomnę, że w dużej sali restauracji Woody Allen nakręcił jedną z ważkich scen swego filmu *Vicky Cristina Barcelona* (2009). To tu grający główną rolę męską Javier Bardem rozmawia po raz pierwszy z dwiema młodymi Amerykankami Scarlett Johansson i Rebecą Hall. Wprawne oko dostrzeże, że reżyser polecił zamienić obrazy wiszące na ścianach i w filmie zamiast oryginalnych, modernistycznych prac wiszą płótna współczesnych malarzy katalońskich Augustí Puiga i Rosy Pujal.

Cienie czasu

Kamienne smoki strzegły fasady osaczonej nakładającymi się cieniami, a jej gazowe latarnie zatrzymywały w miejscu i czas, i wspomnienia. Wewnątrz lokalu goście współżyli z przeróżnymi echami z innych epok. Buchalterzy, marzyciele i czeladnicy dzielili stół z duchami Pabla Picassa, Isaaca Albeniza, Federica Garcii Lorki czy Salvadora Dalí.

**Carlos Ruiz Zafón, Cień wiatru,
Warszawa 2006,
tłum. Beata Fabjańska-Potapczuk
i Carlos Marrodán Casas**

Powróćmy na Avinguda del Portal de l'Àngel i skróćmy w lewo. Po prawej stronie, pod numerem 27 minieśmy sklep Planelles Donat oferujący słodkie wyroby sławnej rodzinnej firmy założonej w 1850 roku. To jedno z najlepszych w Barcelonie miejsc, gdzie można kupić sławne katalońskie *turrones* mające formę słodkich tabliczek wyrabianych z dodatkiem miodu, marcepanu, bakaalii i niezliczonej ilości innych tradycyjnych ingrediencji.

Niemal w tym samym miejscu Avinguda del Portal de l'Àngel rozgałęzia się na dwie odnogi. Pójdźmy w lewą, noszącą nazwę carrer dels Arcs. Zabytkowy budynek pod numerem 1, z obszerną bramą prowadzącą na wewnętrzny dziedziniec, to siedziba zasłużonej katalońskiej instytucji artystycznej – Real Círculo Artístico***. Schody po lewej stronie prowadzą do pomieszczeń klubowych na pierwszym piętrze, w których niemal zawsze trwa jakaś wystawa malarstwa, grafiki lub fotografii – co jest dobrą okazją do obejrzenia wnętrz pokrytych piękną patyną czasu. Po tych samych schodach wchodzi się także do przyjemnej restauracji, której ogromną zaletą jest olbrzymi taras górujący nad ulicą. W salach na parterze budynku urządzone jest małe Muzeum Salvadora Dalí, z kilkunastoma dziełami o nie największych walorach artystycznych.

Carrer dels Arcs wyprowadza nas na Plaça Nova. Jeszcze przed trzydziestu laty był to niewielki plac zamknięty z lewej strony szeregiem nieciekawych kamienic, które kończyły się dopiero przy widocznych

na wprost rzymskich murach. Zburzono je w okresie przygotowań do Olimpiady w 1992 roku i dopiero wówczas powstała ogromna przestrzeń przechodząca dalej w plac przed katedrą.

Zanim ruszymy dalej, zwróćmy uwagę na narożny budynek o nowoczesnej linii, przeszklony w dolnej części, stojący po naszej lewej ręce. To siedziba Col·legi d'Arquitectes de Catalunya★, w której odbywają się od czasu do czasu wystawy projektów architektonicznych i urbanistycznych. Najbardziej intrygującym elementem fasady jest ogromny fryz, wykonany w 1960 roku według projektu Picassa. Motyw od strony carrer dels Arcs jest poświęcony dzieciom, a motyw od strony Plaça Nova – postaciom *gegantes* (gigantów), o których była szerzej mowa podczas opisu spaceru po Rambli.

Po drugiej stronie placu, dokładnie na wprost wylotu carrer dels Arcs, zwraca uwagę potężna brama★★ z wielkich ciosów kamiennych. Tworzą ją dwie półcylindryczne wieże, pomiędzy którymi prowadzi wąskie przejście. To pochodzące z I w. p.n.e. resztki bramy do rzymskiego Barcino, które dało początek dzisiejszej Barcelonie. Siedem wielkich liter stojących w szeregu po lewej stronie, tam, gdzie w przeszłości kończył się dawny Plaça Nova, to dzieło katalońskiego rzeźbiarza Joana Brossa, przypominające dawną, antyczną nazwę miasta. Tuż obok wieży widać fragment rzymskiego akweduktu z IV w. doprowadzającego ongiś wodę dla mieszkańców Barcino.

Zanim zbliżymy się do bramy, skróćmy w wąską uliczkę wiodącą w prawo, carrer de la Palla, i przejdźmy nią kilkanaście metrów. Trafimy na niewielki placzyk ogrodzony metalowym płotem, za którym widać wyraźnie odsłonięty odcinek kolosalnych rzymskich murów. Jak wspominałem, podobne fortyfikacje zachowane w wielu innych miejscach Dzielnicy Gotyckiej nigdy nie ujrzą światła dziennego, bo są ukryte we wnętrzach innych domów postawionych w ciągu wieków z wykorzystaniem starszych fundamentów i konstrukcji.

Wróćmy na Plaża Nova i podejdźmy do bramy zwanej Portal del Bisbe. Nazwa pochodzi od stojącego po prawej stronie Palau Episcopal, barokowej budowli, która od 1769 roku jest rezydencją biskupa Barcelony.

Po lekko nachylonej rampie wkraczamy przez Portal del Bisbe do wnętrza rzymskiego miasta. Po przejściu kilkunastu metrów carrer del Bisbe ujrzymy po prawej portal wspomnianego wyżej pałacu biskupiego. Wejść do środka, niestety, nie można, portier zezwala jednak czasami na rzut oka na wewnętrzny dziedziniec, dużo starszy od budynku, pochodzący bowiem już z XII wieku i zachowujący interesujące elementy architektury tego okresu, m.in. okazałe schody wiodące na pierwsze piętro rezydencji.

Naprzeciwko pałacowego portalu otwiera się przed nami carrer de Santa Llucía. Narożny budynek po lewej to XVII-wieczny Casa de l'Ardiaca** (Dom Archidiakona). Mieści się w nim obecnie Archiwum

Historii Miasta. Warto zajrzeć do ogólnie dostępnej parterowej części budynku. Po prawej stronie renesansowej bramy wejściowej prowadzącej z ulicy, umieszczona jest zabawna skrzynka pocztowa. Jeden ze sławnych architektów epoki modernizmu, Lluís Domènech i Muntaner, ozdobił otwór na listy figurkami jaskółek i żółwi, symbolizującymi tempo dostarczania przesyłek. Wewnątrz budynku znajduje się mały dwupoziomowy krużganek, którego ozdobę stanowi wysoka, zadziwiająco wysmukła palma, tak wiotka, że trzeba ją było ustabilizować linami – oraz niewielka fontanna. W pomieszczeniach na parterze, w których Archiwum urządza często wystawy, można obejrzeć od środka fragmenty rzymskich fortyfikacji odkryte podczas remontu obiektu.

Naprzeciwko wejścia do Casa de l'Ardiaca znajduje się portal kaplicy św. Łucji, patronki niewidomych i chorych na oczy. Pochodząca z połowy XIII wieku romańska budowla★★ jest jedną z najstarszych części kompleksu katedralnego. We wnętrzu warto rzucić okiem na sklepienia i dekoracje ścienne ze scenami Zwiastowania i Nawiedzenia. Drzwi w głębi kaplicy prowadzą do krużganka katedry, przejście to jest jednak często zamknięte.

Miejsce pomiędzy wejściem do kaplicy św. Łucji i portalem Archiwum jest ulubioną sceną występów ulicznych muzyków. Gitarzyści, saksofoniści, cymbaliści, śpiewacy operowi mają tu zawsze liczną publiczność. Warto spędzić tu trochę czasu, najlepiej późnym

popołudniem lub wieczorem, gdy maleje liczba przechodniów i wycieczek.

Wróćmy na carrer del Bisbe. Po kilkunastu metrach trafimy na niewielki placzyk, Plaża Garriga i Bachs. Jedną z jego ścian ścian wypełnia niemal w całości pomnik Barcełończyków★, ofiar wojny o niepodległość 1808-09. Przed laty stał w tym miejscu dom należący do Andreu Garriga i Bachs, który ofiarował miastu swą własność po to tylko, by budynek został zburzony i by na opuszczonej parceli można było wznieść pomnik katalońskim bohaterom.

Wejdźmy w wąziutki, na pozór niezachęcający zaułek po prawej stronie pomnika. Uliczka carrer Montjuïc del Bisbe doprowadzi nas po chwili do ciemnego łuku bramy, za którą otworzy się jeden z najbardziej urokliwych placyków tej okolicy, Plaża de Sant Felip Neri★★. Miejsce to jest wyjątkową enklawą harmonii i spokoju, w którym cichy plusk kamiennej fontanny zakłócają jedynie głosy dzieci z pobliskiej szkoły. Głównym budowlą placu jest neoklasycyzyści kościół św. Filipa Neri, zbudowany w 1752 roku. Świątynia bywa często zamknięta, ale jeśli przypadkiem traficie na otwarte drzwi, zajrzyjcie do środka. Wewnątrz wisi wielki obraz pędzla Joana Limony przedstawiający *Świętego Filipa Neri celebrującego mszę świętą* z 1902 roku. Zwracam na niego uwagę, bo artysta nadał świętemu rysy twarzy Antonio Gaudiego, już wówczas powszechnie uznanego nie tylko za wielkiego architekta, ale także za

niezwykle pobożnego człowieka. Świątynia cieszyła się przed laty osobliwą popularnością, rano otwierała bowiem swoje podwoje wcześniej niż inne boże przybytki i można było pójść do miejscowych kapłanów do spowiedzi natychmiast po nocnych ekscesach. Kościół niesie na sobie piętno hiszpańskiej wojny domowej. Dolna część fasady jest naznaczona ospowatymi śladami po wybuchu bomby lotniczej, która 30 stycznia 1938 roku spadła na plac, zabijając 42 osoby, w większości dzieci szukające schronienia przed nalotem.

Plac w labiryncie ulic

Plac (...) jest ukrytą za starymi rzymskimi murami drobną szczeliną w labiryncie ulic, pokrywającym Dzielnicę Gotycką. Mury kościoła spryskane zostały w dniach wojny domowej ogniem karabinu maszynowego. (...) Na poczerniałym łuku z kamieni koronujących portal dało się jeszcze przeczytać datę: 1801.

**Carlos Ruiz Zafón, *Cień wiatru*, Warszawa
2006, tłum. Beata Fabjańska-Potapczuk
i Carlos Marrodán Casas**

Wśród sąsiednich budynków warto zwrócić uwagę na renesansowy dom będący dawną siedzibą cechu szewców. Pierwotnie stał on w pobliżu frontonu barcelońskiej katedry. Gdy w miejscu tym wytyczano obecną

Avinguda de la Catedral, budynek został rozebrany, a następnie pieczołowicie odtworzony przy Plaça de Sant Felip Neri. Do niedawna mieściło się w nim małe Museu del Calçat (Muzeum obuwia). Oprócz ekspozycji poświęconej historii tego, co nosimy na nogach, zgromadziło sporo ciekawostek, między innymi ogromny but wykonany na pomnik Kolumba stojący na końcu Rambli i złote pantofelki sławnej śpiewaczki operowej Victorii de los Angeles. Niestety, zostało zamknięte w 2015 roku.

Opuśćmy plac przez krótką carrer de Sant Felip Neri, wyjdźmy na prostopadłą carrer de Sant Sever i skierujmy się w lewo, wracając w stronę katedry. Ostatni budynek na carrer Sant Sever to kościół Sant Sever, będący dzisiaj częścią galerii wystawowej Departamentu Kultury *Generalitat*, autonomicznego rządu katalońskiego. Jeśli mamy chwilę, rzućmy okiem. To jedyne w Barcelonie barokowe wnętrze sakralne, jakie nie zostało spalone podczas hiszpańskiej wojny domowej w latach 1936-39.

Wróciliśmy na Plaça Garriga i Bachs. Niemal wprost przed nami znajduje się brama prowadząca do krużganków katedry***. Jeśli jest otwarta i nie kłębi się w niej tłum turystów, wejdźmy do środka, pamiętając, że krużganek można zwiedzić także z wnętrza katedry. Znajdziemy się znowu w miejscu wykrojonym z gwaru ulicy, nie tak spokojnym jak Plaça Sant Felip Neri, ale również wywierającym wrażenie swą atmosferą. Gotycki krużganek z krzyżowym sklepieniem otacza z czterech

stron wewnętrzny dziedziniec z dziwnie egzotycznymi w tej scenerii palmami, drzewkami pomarańczowymi i magnoliami. Korytarz jest oddzielony od centralnej przestrzeni kutą żelazną kratą z XV wieku. Można zza niej dostrzec gotycką studnię poświęconą św. Jerzemu oraz kręcące się w pobliżu stadko 13 białych gęsi, które tradycyjnie upamiętniają trzynastoletnią św. Eulalię, patronkę katedry i miasta. Inne pięknie kute gotyckie kraty oddzielają korytarz od ciągu kaplic umieszczonych na zewnątrz krużganka. Wiele z nich jest zaniedbanych, choć w niektórych znajdują się interesujące ołtarze.

Krużganek barcelońskiej katedry był jednym z miejsc, w których rozgrywało się kilka scen jednego z głośnych francuskich thrillerów lat siedemdziesiątych – *Un papillon sur l'épaule* (*Motyl na ramieniu*), 1978, w reżyserii Jacquesa Deraya, z dobrymi rolami Claudine Auger i Lino Ventury. Film pozwalał obejrzyć Barcelonę z okresu sprzed wielkiej przemiany, jaką przyniosły przygotowania do Igrzysk Olimpijskich w 1992 roku.

Przez bramę wiodącą na carrer del Bisbe wrócimy do świata ulicznego pośpiechu i gwaru. Skierujmy się w stronę neogotyckiego łuku zwieszającego się nad głowami przechodniów i – jeżeli mamy ochotę – wykonajmy w tym malowniczym miejscu fotografię, podobnie jak uczyniły to już przed nami miliony osób. Zaraz za murem, za którym kryje się krużganek, skróćmy w pierwszą uliczkę wiodącą w lewo, wąską carrer de

la Pietat. Z tego miejsca widać doskonale gargulce na dachu i gotycką konstrukcję absydy katedry. Odbijający w prawo niepozorny zaułek carrer Paradís doprowadzi nas pod numerem 10 do drzwi z tabliczką Centre Excursionista de Catalunya. Choć dzisiaj trudno się zorientować, znajdujemy się w najwyższym punkcie rzymskiego Barcino. Wewnątrz dość ponurego, niezapowiadającego nic szczególnego budynku można zobaczyć resztki tego, co było największym splendorem antycznego miasta. Cztery wyniosłe i delikatne kolumny korynckie★ ★, połączone architrawem, są pamiątką po stojącej w tym miejscu świątyni Augusta. *Sic transit gloria mundi!*

Skierujemy się ponownie w stronę absydy katedry i zwróćmy się w prawo. Przed nami cenny zabytek Dzielnicy Gotyckiej, Palau del Lloctinent★ ★, ongiś siedziba rezydencja namiestnika królewskiego w Katalonii i Aragonie. Wzniesiony w XVI wieku budynek z dużymi renesansowymi oknami i gotyckimi wieżyczkami na narożach dachu jest interesującym przykładem form przejściowych pomiędzy obydwojma stylami w architekturze katalońskiej tego okresu. Jeśli brama jest otwarta – zajrzyjmy do wewnątrz, na śliczny dziedziniec z małą fontanną i kilkudziesięcioletnimi, pnącymi się wysoko krzewami winorośli. Na piętro prowadzą szerokie, załamujące się dwukrotnie schody. Wejdzmy na pierwszy podest i spójrzmy w górę. Niezwykły strop★ w kształcie odwróconego

kadłuba statku został wykonany ze wspaniale rzeźbionego drewna w połowie XVI wieku.

Obejdzmy budynek albo jeśli przejdziecie przez dziedziniec jest otwarte, przejdźmy na jego drugą stronę. Znaleźliśmy się na Plaça del Rei***, centrum Barcelony w czasach, gdy była siedzibą królów Aragonii. Plac był ongiś dziedzińcem królewskiego pałacu. Koliste schody w rogu prowadzą do Saló del Tinell**, imponującej XIV-wiecznej sali o sklepieniu wspartym na kamiennych łukach, mających wysokość 17 metrów i kształt regularnego półkola (wejście do środka przez opisane dalej Muzeum Historii Barcelony). To największe zachowane do dzisiaj pomieszczenie królewskiej siedziby było w 1492 roku świadkiem uroczystej audjencji, w czasie której władcy Hiszpanii Ferdynand i Izabela powitali Krzysztofa Kolumba powracającego z odkrywczą podróżą do Ameryki. W XVI w. odbywały się tu posiedzenia Inkwizycji, potem salę zmieniono w barokowy kościół, dziś przywrócona do pierwotnego stanu gości wystawy i koncerty.

Drugi bok Plaça del Rei zajmuje Capella de Santa Agata**, pałacowa kaplica z jedną nawą i pięknym gotyckim ołtarzem (tu także wchodzimy przez Muzeum Historii Barcelony). W rogu placu wznosi się jedna z najbardziej zadziwiających budowli Barcelony, która przecież obfituje w niezwykle obiekty. Torre del Rei Martí** z pięcioma piętrami regularnych arkad przypomina XV-wieczny wieżowiec, wieżę zagadkową

i zaskakującą jak budowle z onirycznych obrazów de Chirico. Wrażenie nierealności zwiększa się, gdy na plac przyjdziemy wieczorem lub w nocy, kiedy rzędy łukowato sklepionych okien fasady są tajemniczo oświetlone.

Ostatnim budynkiem na Plaça del Rei jest Museu d'Història de Barcelona***, muzeum historii miasta, obowiązkowy etap spaceru dla wszystkich, którzy chcieliby przyjrzeć się życiu rzymskiego Barcino. Intrygująca jest już historia samej budowli. Casa Clariana-Padellàs, gotycka rezydencja, w której mieści się muzeum, stała do 1931 roku w innym miejscu, na parceli przewidzianej do wyburzenia w związku z budową Via Laietana i modernizacją układu komunikacyjnego Barcelony. Zagrożony zniszczeniem dom o rodowodzie sięgającym przełomu XV i XVI wieku został starannie rozebrany, a następnie kamień po kamieniu postawiony ponownie przy Plaça del Rei, gdzie wtopił się stylowo w otoczenie. W trakcie prac przygotowawczych do odtworzenia Casa Clariana-Padellàs w nowym miejscu odkryto pod ziemią rozległe resztki rzymskiego miasta. Znajezisko dało początek wspaniałej ekspozycji archeologicznej, która jest dziś jedną z największych atrakcji Barcelony. Wejście do muzeum mieści się od strony carrer Veguer. Winda zwiezie nas kilka metrów pod poziom ulicy i przesunie zarazem w przeszłość odległą o 2000 lat, ogromne rzymskie miasto, które ujrzymy w podziemiu ma bowiem swoje początki w I w. p.n.e. Obszar

wykopalisk obejmuje ponad 4000 metrów kwadratowych i rozciąga się pod całym Plaça del Rei i jego przyległościami, aż po katedrę. Mury zachowanych rzymskich domów sięgają półtora metra wysokości. Świetnie oznakowana i objaśniona trasa prowadzi ulicami Barcino, wśród warsztatów garbarskich, domów producentów oliwy, łaźni, pralni, rezydencji mieszkalnych z dobrze zachowanymi fragmentami mozaik, miejsc związanych z życiem wspólnoty chrześcijańskiej. Po powrocie na powierzchnię, w innych częściach ekspozycji urządzona jest stała wystawa obrazująca rozwój Barcelony po okresie rzymskim. Wizyta w Muzeum obejmuje także zwiedzanie wspomnianych wcześniej obiektów tworzących zespół pałacowy – kaplicy św. Agaty i Saló del Tinell.

Wróćmy w stronę katedry i przy Pałacu Lloctinent skróćmy w prawo, w Carrer dels Comtes de Barcelona wiodącą wzdłuż katedry. Po trzydziestu metrach trafimy na malutki plac, Plaça de Sant Iu. Najpiękniejszym elementem tego miejsca jest XIV-wieczny Portal de San Ivo* prowadzący do transeptu katedry, przez pięćset lat pełniący rolę głównego wejścia do świątyni. Obejrzymy go potem także z wnętrza kościoła. Plaça de Sant Iu należy do ulubionych scenerii ulicznych muzyków w Barcelonie. Warto przyjść tu wieczorem, gdy dźwięki gitary, trąbki lub saksofonu czynią z tego miejsca wyjątkowo urokliwy zakątek Dzielnicy Gotyckiej.

Szeroka arkada narożnego budynku wprowadzi nas na położony nieco poniżej poziomu ulicy dziedziniec

z malowniczymi podcieniami i drzewkami pomarańczowymi. W budynku, będącym częścią dawnego pałacu książęcego, mieści się dziś Museu Frederic Marès*** (Muzeum Frederico Marèsa). Placówka nosi imię katalońskiego rzeźbiarza, malarza i konserwatora zmarłego w sędziwym wieku 98 lat w 1991 roku, który był przez całe życie zapalonym kolekcjonerem. Zbiory, które zgromadził, wypełniły budynek muzeum zaoferowany mu przez władze miasta w 1948 roku. Kolekcja jest podzielona na dwie części. Wizyta na parterze i pierwszym piętrze pozwala obejrzeć liczne dzieła sztuki rzeźbiarskiej od epoki antycznej po wiek XIX. Uświadomienie sobie, że pokazane zbiory są efektem zapału pojedynczego człowieka, budzi podziw i szacunek. Wrażenie to przeradza się w osłupienie, gdy obejrzymy wyższe piętra budynku. Zgromadzone tam przedmioty tworzą niebywały, wspańiale eklektyczny zbiór wszystkiego, co może być przedmiotem kolekcjonowania. W labiryncie sal połączonych korytarzykami i przejściami zobaczymy piętrzące się do sufitu szafy i gabloty pełne wachlarzy i kart do gry, sztućców i instrumentów muzycznych, lalek i flakoników na lekarstwa, lasek i różańców, fajek i gramofonów, broni siecznej i palnej, kluczy i grzebieni, kapeluszy i rękawiczek, pudełek po papierosach i aparatów fotograficznych, zegarów i... Trudno pozbyć się wrażenia, że najgłębszym celem muzeum Marèsa jest nie tyle prezentacja zgromadzonych eksponatów, ile oddanie hołdu samej idei kolekcjonerstwa jako pasji wypełniającej życie.

Ostatni odcinek Carrer dels Comtes de Barcelona wyprowadzi nas na obszerny plac przed główną fasadą katedry, Plaça de la Seu. Zejdźmy dalej prosto po lekko nachylonej rampie aż do narożnego budynku. To gmach dawnego przytułku katedralnego, La Pia Almoina, w którym znajduje się Museu Diocesà (Muzeum Diecezjalne) ★★ ★. Warto zajrzeć do wnętrza i obejrzeć, w jaki sposób w budynku zakonserwowane zostały ślady dwudziestu wieków historii. Wchodząc na coraz wyższe piętra, będziemy mieli okazję przejść w czasie krótkiego spaceru od fundamentów rzymskiej wieży obronnej po modernistyczną adaptację poddasza. Orientację w epokach ułatwi pionowy wskaźnik z datami obejmujący całą wysokość budynku. W Muzeum zgromadzone są bardzo ciekawe zbiory sztuki sakralnej z terenu całej Katalonii, między innymi niezwykle dosłowne obrazy gotyckie przedstawiające sceny męczeństwa różnych świętych. Na ostatnim piętrze można zobaczyć meble i detale architektoniczne projektowane przez Antonio Gaudiego.

Ostatnim obiektem na trasie spaceru jest barcelońska katedra ★★ ★ ★. Patronką świątyni jest św. Eulalia, trzynastoletnia chrześcijanka z IV wieku, która broniąc swej wiary została zabita przez Rzymian. Jej postać i pamięć zawsze otaczana była w Barcelonie wielką czcią. Do dzisiaj władze miejskie oferują wszystkim dziewczętom noszącym imię Laia – tak bowiem brzmi ono w barcelońskiej wersji – symboliczne przywileje;

niestety, z roku na rok grupa uszczęśliwionych jest coraz mniejsza...

Jeśli jest niedzielne przedpołudnie, to na placu przed frontonem katedry można zobaczyć niezwykle widok. Dziesiątki ludzi ustawiają się w duże kręgi i drobia kroki *sardany*, narodowego tańca katalońskiego. Na szerokich schodach prowadzących do świątyni siedzi *cobla*, tradycyjny kilkunastoosobowy zespół muzyczny, dyrygowany przez wykonawcę grającego jednocześnie na dwóch najbardziej niepozornych instrumentach, fleciku o trzech otworach, zwanym *fabiol* i malutkim bębenku *tambori*.

Stańmy przed fasadą odsuwając się nieco, by w pełni objąć wzrokiem sylwetkę katedry. To już czwarty obiekt sakralny wznoszący się w tym miejscu. Najstarszy – rzymska świątynia Augusta – został w czasach wizygockich zastąpiony przez wczesnochrześcijańską katedrę, która została zniszczona podczas najazdu wezyra Kordoby Almanzora w roku 985. Na jej fundamentach, odkrytych podczas badań archeologicznych pod carrer de les Comtes, po lewej stronie obecnej budowli, stała w latach 1046-1058 świątynia w stylu romańskim.

Ślub polskiej księżniczki w katedrze

Jest bardzo prawdopodobne, że w ówczesnej barcelońskiej katedrze odbył się w 1161 roku ślub księżniczki Ryksy, córki polskiego księcia Władysława II

Wygnańca z hrabią Prowansji Ramónem Berenguerem II. Ryksa wyszła za mąż po raz pierwszy w 1153 roku za króla Kastylii Alfonsa VII. Ślub odbył się w 1153 roku w Valladolid. Polska księżniczka odgrywała ważną rolę u boku małżonka, zwanego El Emperador (Cesarz). Brała z mężem udział w posiedzeniu Korteżów, dysponowała prawem do podpisywania królewskich zarządzeń, fundowała liczne klasztory i nadawała przywileje osiedleńcze dla chrześcijan. Po śmierci Alfonsa w 1157 roku La Emperatriz Doña Rica, jak ją tytułowano, wyjechała z Kastylii i udała się do królestwa Aragonii. Wkrótce potem w Barcelonie, jak wspominałem, ponownie wyszła za mąż za władcę Prowansji.

W czasach króla Jaime II, w końcu XIII wieku, podjęto prace nad nową katedrą. Budowa trwała do 1448 r. Powstały w tym czasie absyda, cały korpus świątyni i dwie ośmioboczne wieże na obu końcach transeptu. Nie wzniesiono jedynie głównej fasady★★, która powstała dopiero w końcu XIX wieku oraz strzelistej wieży nad cymborium, którą ukończono dopiero w 1913 roku. Na jej szczycie stoi figura św. Heleny, matki cesarza Konstantyna, która zgodnie z tradycją odnalazła relikwie Krzyża Świętego. Główna fasada i wieża współgrają harmonijnie z resztą budowli, ponieważ zostały postawione zgodnie z pierwotnym projektem nakreślonym w 1408 roku przez mistrza Carlesa Galtésa de Ruana, architekta katedry.

„Nada” dla Babeckiej

Przyśpieszyłam kroku i znalazłam się przed frontonem katedry. Kiedy podniosłam w górę oczy, wzrok mój napotkał wreszcie to, co zdawało się spełnieniem moich pragnień. Jakaś siła potężniejsza od tej, którą mi dały wino i muzyka, wstąpiła we mnie, kiedy spojrzałam na wielki, roztańczony korowód kamiennych cieni. W surowej harmonii, stylizowanej w niemal roślinne kształty, katedra wznosiła się aż do wyżyn czystego nieba śródziemnomorskiego. Cudowna architektura tchnęła jakimś niewypowiedzianym spokojem, niezemską jasnością.

Carmen Laforet, *Złuda*,

Warszawa 2007,

tłum. Kalina Wojciechowska

Powieść Katalonki Carmen Laforet (1921-2004), która w oryginale nosi tytuł *Nada* i która w 1944 roku wygrała pierwszą edycję konkursu literackiego zorganizowanego przez barcelońskie wydawnictwo Destino, została zadedykowana Polce, Katarzynie (Lince) Babeckiej (1922-2009). Babecka, zaprzyjaźniona z pisarką, była córką Juliusza Babeckiego, który po wybuchu II wojny światowej osiadł wraz z rodziną w Hiszpanii i jako przedstawiciel Polskiego

Czerwonego Krzyża wspierał Polaków uciekających z okupowanej Francji do Wielkiej Brytanii. W działaniach tych uczestniczyła także Karolina, w tym czasie studentka filologii Uniwersytetu Barcelońskiego. Jej zaangażowanie zwróciło uwagę władz frankistowskich i zakończyło się w 1942 roku aresztowaniem. Została uwolniona dzięki dyplomatycznym kontaktom ojca. Po zakończeniu wojny stała się jedną z najważniejszych postaci hiszpańskiej Polonii, dziennikarką Audycji Polskiej w Radio Nacional de España i znaną projektantką mody.

Barcelońska katedra jest jednym z najpiękniejszych przykładów katalońskiego gotyku. Trzy nawy mają taką samą wysokość, główna jest jednak dwa razy szersza od bocznych. Warto zwrócić uwagę na wspaniałe zworniki gotyckich sklepień. Największe, te w nawie głównej, mają dwa metry średnicy i ważą każdy ok. 5 ton. Szczególnie interesujący jest, moim zdaniem, zwornik na skrzyżowaniu osi kościoła z transeptem★ ★. Matka Boża chroni na nim pod swym płaszczem papieża, króla, kardynała, biskupa, kanonika, królową i mniszkę. Świątynia sprawia wrażenie strzelistości i lekkości, choć wysokie ściany chóru w umieszczonego – tak jak w wielu hiszpańskich katedrach – w centralnej części kościoła osłabiają efekt przestronności ogromnego wnętrza. Światło pada do środka przez boczne witraże i przez okna ośmiobocznego cymborium, które wznosi

się na wysokość 70 metrów tuż za główną fasadą, nie zaś – jak w innych gotyckich kościołach – nad skrzyżowaniem nawy głównej i transeptu. Ołtarz, chór i kaplice boczne oraz otaczające wieńcem absydę reprezentują najwyższej klasy wartości historyczne i artystyczne. Niezwykłą częścią zespołu katedralnego jest także wspinały gotycki krużganek.

Rozpocznijmy zwiedzanie od prawej nawy bocznej. Pierwsza kaplica od wejścia to dawna sala kapitularna★ ★, z pięknym żebrowym sklepieniem. Obecnie jest poświęcona adoracji Najświętszego Sakramentu i z tego powodu zwiedzanie wymaga szczególnego taktu. Wejdźmy po cichu – na ścianie wisi tu słynny XV-wieczny krucyfiks★, który zgodnie z tradycją miał być umieszczony na dziobie galery don Juana de Austria podczas zwycięskiej bitwy morskiej z Turkami pod Lepanto w 1571 roku. Legenda mówi, że ciało Chrystusa uchyliło się na bok, by uniknąć nadlatującej kuli armatniej wystrzelonej z nieprzyjacielskiego okrętu... W kaplicy znajduje się także XVII-wieczny relikwiarz z nietkniętym przez czas ciałem św. Oleguera.

Kolejna kaplica nosi wezwanie patronów aptekarzy, świętych Kosmy i Damiana. Wewnątrz zwraca uwagę cenny ołtarz gotycki, dzieło Bernata Martorellego. Piąta kaplica po prawej mieści XIV-wieczny nagrobek dominikanina Raimunda de Peñafort.

Dotarliśmy do transeptu świątyni. Po prawej znajduje się wejście do krużganka opisanego we

wcześniejszej części tego spaceru. Skierujmy się w lewo i wejdźmy do chóru***, jednego z najcenniejszych fragmentów katedry. Na środku pomieszczenia stoi imponujący pulpit w kształcie czworobocznej piramidy, bogato zdobiony scenami z Pisma Świętego i motywami architektonicznymi. Dwa rzędy bogato zdobionych ław wzdłuż ścian wykonano w różnym czasie. Górne, z wysokimi oparciami, udekorowane pod koniec w XV wieku szpiczastymi zwieńczeniami o zdumiewającej, filigranowej strukturze, są dziełem Pere Sangalady z 1399 roku. Każde jest ozdobione niezwykłymi scenami i postaciami ludzi, zwierząt i fantastycznych stworów. 48 dolnych siedzeń wyszło spod dłuta Maciá Bonafé w połowie XV wieku. Na oparciach górnych ław znajdziemy jedną z najbardziej niezwykłych galerii heraldycznych w Europie. Na zlecenie króla Hiszpanii Karola I malarz Juan de Borgoña ozdobił każde miejsce w stallach herbem postaci, która wzięła udział w kapitule Orderu Złotego Runa, jaka odbyła się w Barcelonie w 1519 roku. Wśród 52 tarcz herbowych na poczesnym miejscu umieszczony został herb Ludwika Jagiellończyka, króla Czech i Węgier, który znajdziemy na oparciu trzeciego siedzenia w pobliżu prawego narożnika chóru. Tarcza Jagiellończyka jest podzielona na pięć pól: górne lewe i dolne prawe przedstawiają herb węgierskich Andegawenów, cztery poziome czerwone pasy na białym tle. W górnym prawym i dolnym lewym widnieje herb Czech, umieszczony na czerwonym tle

biały lew z charakterystycznym podwójnym ogonem stojący na tylnych łapach. Centralne pole to herb Jagiellonów, biały orzeł na czerwonym tle. Na oparciu sąsiedniego siedzenia po lewej stronie widnieje herb króla Francji, a na oparciu po prawej – herb Jakuba z Luksemburga, hrabiego Gavre.

Dlaczego król Hiszpanii zabiegał o przychylność króla Polski

W styczniu 1519 roku zmarł cesarz Maksymilian I Habsburg. Zgodnie ze *Złotą Bullą* regulującą kwestie ustroju Rzeszy Niemieckiej, jego następca powinien zostać wybrany we Frankfurcie przez grono siedmiu elektorów – arcybiskupów Kolonii, Moguncji i Trewiru, króla Czech, palatyna reńskiego, margrabiego brandenburskiego i księcia sasko-witteberskiego. Oczywiście pretendentem do tronu cesarskiego był wskazany przez Maksymiliana jego wnuk, Karol I Habsburg, od 1515 roku król Hiszpanii. Wybór nie był jednak przesądzony i w ciągu kilku miesięcy poprzedzających frankfurckie zgromadzenie Karol usilnie zabiegał o poparcie elektorów i najważniejszych monarchów europejskich. Okazją, która miała sprzyjać wywieraniu zachęt i nacisków, była XIX kapitła Orderu Złotego Runa, którą Karol, jako wielki mistrz orderu, zwołał na 5 marca 1515 roku do Barcelony. Jedną z osób, o których przychylność Karol zamierzał

zabiegać, był król Polski Zygmunt I Stary. Powód był oczywisty. Polski władca był prawnym opiekunem swego bratanka Ludwika Jagiellończyka, małoletniego króla Czech i Węgier, należącego do grona siedmiu elektorów. Ludwik był kawalerem Orderu Złotego Runa już od 1515 roku, został nim bowiem, obejmując tron czeski i węgierski. Z tego powodu herb Jagiellończyka umieszczono wśród tarcz innych uczestników barcelońskiego spotkania i osób, które powinny być na nim reprezentowane, także w sposób symboliczny. W stalach namalowano między innymi heraldyczne znaki samego Karola, zmarłego cesarza Maksymiliana, króla Francji Franciszka I, króla Anglii Edwarda VIII i króla Portugalii Manuela I. Elementem starań o umocnienie własnej pozycji politycznej w okresie poprzedzającym cesarską elekcję była decyzja Karola, by Order Złotego Runa oferować także kilku nowym osobom. W barcelońskiej katedrze odbyło się więc uroczyste przyjęcie do grona kawalerów Orderu także króla Zygmunta Starego. Herbu polskiego władcy, jako osoby, która dopiero dostąpiła tego zaszczytu, nie znajdziemy jednak na oparciach stalli. Należy dodać, że żaden z monarchów zaproszony do udziału w zgromadzeniu nie przybył osobiście do Barcelony. Nie uczynił tego także Zygmunt Stary, który wielce cenił sobie przyznaną mu godność, ale było oczywiste, że trwająca w Polsce wojna z Moskwą i szycująca się wojna z zakonem krzyżackim wykluczały opuszczanie terenu

Rzeczypospolitej. Polskiego władcę reprezentował jego ambasador przy dworze Karola, gdańszczanin Jan Dantyszek, dyplomata i poeta, który Barcelonę uwiecznił nie tylko w swojej bogatej korespondencji, ale także w krótkim łacińskim utworze literackim *In Effigiem Suam*:

*Tak wyglądałem, prawie siedem pięcioleci/W Hiszpanii
żyjąc, z dala od ojczyzny,/Gdzie u wód Balearskich
leży Barcelona,/Wspaniałe miasto wśród gór
Waleriańskich./Tam na dworze króla Hiszpanów, dziś
cesarza,/Byłem wówczas polskiego króla posłem.*

Jan Dantyszek, *Pieśni*

Oglądając stalle przejdźmy przez centralnie umieszczone drzwi prowadzące w kierunku wyjścia z katedry i przyjrzymy się wspaniałej renesansowej dekoracji *trascoro*, zewnętrznej partii chóru. Marmurowe płasko-rzeźby* przedstawiające życie i męczeństwo św. Eulalii wyrzeźbił w 1519 r. Bartolomé Ordóñez.

Wróćmy do wnętrza, a potem do transeptu. Przed nami ołtarz główny, z marmurową mensą z XV wieku, wspartą o dwa kapitele pochodzące z wizygockiej świątyni stojącej w tym miejscu w VI wieku. Przed ołtarzem szerokie schody sprowadzają nas do krypty św. Eulalii. Niestety, wewnątrz jest dostępne tylko w dniu święta patronki katedry, 12 lutego, jeśli zatem jesteśmy

w Barcelonie innego dnia, musi nam wystarczyć widok zza kraty. Grobowiec świętej★ ★ umieszczony na ośmiu kolumnach, każdej innego kształtu, został wykonany z alabastru w XIV w. Godny zainteresowania jest także ogromny zwornik sklepienia wykonany w 1326 roku, przedstawiający Matkę Bożą z Dzieciątkiem wręczającą Eulalii symbol jej męczeństwa. Zwróćmy także uwagę na wspaniałe płaskorzeźby na ścianach.

Obchodząc prezbiterium, napotkamy zawieszone wysoko, po prawej stronie, dwa sarkofagi fundatorów katedry romańskiej, hrabiego Barcelony Ramóna Berenguera i jego małżonki Almodis (choć są opinie, że malowane trumny kryją ciała innych, niewątpliwie także bardzo nobliwych postaci). Kilkanaście metrów dalej, w trzeciej z kolei kaplicy Przemienienia Pańskiego, znajduje się najpiękniejszy, jak się uważa, gotycki ołtarz★ w katedrze, z obrazami autorstwa Bernata Martorellego z lat 1445-1452. W sąsiedniej kaplicy św. Jana Chrzciciela i św. Józefa zwraca uwagę okazały ołtarz z doby renesansu. W następnej kaplicy św. Klary i św. Katarzyny aż do roku 1932 znajdował się krucyfiks z Chrystusem spod Lepanto, który widzieliśmy zaraz po wejściu do katedry, w dawnej sali kapitułarnej.

Po obejściu absydy trafiamy na wejście do windy prowadzącej na dach katedry. Gorąco zachęcam do wjazdu na górę. Metalowe pomosty nie są zbyt obszerne i na przejściach bywa tłoczno, ale widok Dzielnicy Gotyckiej★ ★ z wysoka jest naprawdę fascynujący.

Wizyta na dachu pozwala także przyjrzeć się z bliska średniowiecznej konstrukcji wież i murów katedry.

Po powrocie na dół kontynuujemy zwiedzanie wnętrza świątyni. Na końcu lewego transeptu zwraca uwagę dekoracja Porta de Sant Ivo, części katedry, w której zachowały się najstarsze elementy architektoniczne, romańskie okna i łuki. Ponad bramą znajdują się renesansowe organy z imponującą liczbą 4013 piszczałek.

Zmierzajmy nawą w stronę wyjścia z katedry, wzdłuż kolejnych kaplic z bogato zdobionymi gotyckimi i barokowymi ołtarzami. Na samym końcu trafimy na gotyckie baptysterium. Chrzcielnica★ wykonana z białego karraryjskiego marmuru w 1433 roku, ma formę tak nowoczesną, że można by ją przypisać któremuś ze współczesnych projektantów! Na ścianie obok umieszczona jest tablica, która informuje, że dokonano tu chrztu sześciu Indian, których Kolumb przywiózł w 1493 roku z Ameryki.

Pozwolę sobie na słowo zachęty, aby przed wyjściem z katedry zwrócić uwagę na kapiącą złotem kaplicę mego imiennika, św. Marka, drugą z kolei w lewej nawie. Cieszyłbym się, gdybyśmy nasz spacer zakończyli spojrzeniem na wzruszający mnie zawsze wizerunek św. Józefa opiekującego się małym Jezusem umieszczony w górnej części ołtarza.

POLECAM:

- Na dziedzińcu Museu Frederic Marès działa latem świetna Cafè d'Estiu, miejsce, gdzie wśród gotyckich łuków i drzewek pomarańczowych można zawsze znaleźć cień i spokojną atmosferę.
- Restauracja w Hotelu Lamaro (do niedawna Colón) na Avenida de la Catedral – w istocie na wprost fasady katedry – ma swoją renomę, nie poraża cenami i oferuje niezły zestaw dań. Nie mamy ochoty na jedzenie? Wystarczy zamówić kawę lub kieliszek *cava*. Stoliki wprost na ulicy pozwalają cieszyć się widokiem na gwarny tłum turystów przed katedrą. Jeśli tego gwaru jest za dużo – można wejść do spokojniejszej sali wewnątrz budynku, skąd jest równie dobry widok.



TRASA

III

Plaça de Sant Jaume

**Czas: 3 godziny, w tym 1,5 godziny na zwiedzanie
Palau Generalitat i Ajuntament**

- 1** Plaça de l'Àngel
- 2** Plaça de Ramón Berenguer El Gran
- 3** Plaça de Sant Jaume – Palau de la Generalitat
- 4** Carrer del Bisbe
- 5** Ajuntament
- 6** Carrer de la Ciutat
- 7** Pati d'en Llimona
- 8** Porta Praetoria
- 9** Palau Vilana Perlas
- 10** Basílica Sants Màrtirs Just i Pastor oraz Palau Moxó
- 11** Palau Requesens



Plaża Sant Jaume stanowi centrum oficjalnego życia Barcelony. Położony w samym środku Barri Gòtic, w miejscu, gdzie przed dwoma tysiącami lat krzyżowały się dwie główne ulice rzymskiego Barcino – *decumanus*, obecne carrer del Bisbe i carrer de la Ciutat oraz *cardo maximus*, dzisiejsze carrer Llibreteria i carrer del Call – pozostaje Plaża Sant Jaume sceną najważniejszych wydarzeń publicznych w stolicy Katalonii. Nietrudno zrozumieć przyczynę. Po obu stronach placu wznoszą się dwa budynki, w których funkcjonują centralne organy władzy politycznej i samorządowej, Pałac Generalitat, siedziba autonomicznego rządu Katalonii oraz Ajuntament, czyli ratusz Barcelony. Każda z niezliczonych demonstracji, które przez okrągły rok rozwijają w tym miejscu swe sztandary i transparenty, musi zostać zauważona przez najważniejszych polityków miasta i regionu. Ale Plaża de Sant Jaume to nie tylko świat VIP-ów i manifestacji. To również miejsce publicznych zabaw i koncertów, szczególnie żywe w czasie miejscowych świąt i uroczystości, gdy na ulicy tańczą barcelońskie giganty, a zespoły *castellers* ustawiają przed ratuszem swe wielopiętrowe ludzkie piramidy.

Zacznijmy spacer od przystanku metra Jaume I. Po wyjściu z podziemi znajdziemy się na gwarnym i zatłoczonym Plaża de l'Àngel, położonym na skrzyżowaniu

szerokiej, dwukierunkowej Via Laietana i biegnącej lekko w górę carrer Jaume I. Zanim ruszymy dalej, pomyślmy, że w tym miejscu kończyły się niegdyś obwarowania rzymskiego miasta, które w ciągu późniejszych wieków zostały zakryte nową zabudową. Niektóre widoczne dzisiaj fragmenty murów spotkamy na trasie spaceru.

Ruchliwa Via Laietana została wytyczona dopiero w pierwszych latach dwudziestego wieku, zburzono przy tej okazji liczne średniowieczne budynki. Niektóre domy, tak jak opisany w innym miejscu Casa Clariana-Padellàs, zostały starannie odtworzone w nowym miejscu. Wielopiętrowa kamienica zajmująca półokrągły narożnik Via Laietana i carrer Argenteria widoczna po lewej, to tradycyjna siedziba central związków zawodowych, a w dolnej, bliższej portu części ulicy znajduje się główna siedziba miejscowej policji. Oba obiekty zostały uwiecznione w licznych powieściach rozgrywających się w Barcelonie.

Trzy razy o Via Layetana

Wręcz przeciwne odczucia ożywiła w nim sama Layetana, kojarząca się z pierwszym, niepewnym krokiem w kierunku barcelońskiego Manhattanu – krokiem, który nigdy nie miał kontynuacji. Była to międzywojenna ulica, zaczynająca się w porcie, kończąca w rzeźmieśniczej dzielnicy Barcelony, Gracia, poszerzona, aby ułatwić komunikację handlową w metropolii, a z czasem zamieniona w ulicę syndykatów i właścicieli,

policjantów i ich ofiar, z bankiem i stojącym w zieleni pomnikiem jednego z pokaźniejszych księży Katalonii.

Manuel Vázquez Montalbán, *Morza południowe*, Warszawa 2004, tłum. Maria Raczkiewicz-Śledziewska

Powiedziałem im to, co wiedziałem, że zachorował i że to dobry człowiek. Ci faceci mnie biorą i prowadzą do komendy na Via Layetana, wsadzają do jakiejś piwnicy i bez dania racji stosują trzeci stopień... Wiesz, co to jest, złotko? Przestuchanie, ale takie porządne.

Juan Marsé, *Ogony jaszczurki*, Warszawa 2003, tłum. Elżbieta Komornicka

Mogę wam zdradzić, że zrzuciwszy biednego don Federica ze sceny celnym trafieniem butelką, agenci zagrali go na komisariat na Via Layetana. W innych okolicznościach i przy odrobinie szczęścia sprawa skończyłaby się na wystawieniu na pośmiewisko i może kilku kopniakach lub też innych szykanach, niestety przykrym trafem znalazł się tam również prześlawny inspektor Fumero.

Carlos Ruiz Zafón, *Cień wiatru*, Warszawa 2006, tłum. Beata Fabjańska-Potapczuk i Carlos Marrodán Casas

Podejdźmy kilkadziesiąt metrów w górę Via Laietana. Na niewielkim Plaça de Ramón Berenguer El Gran stoi konny pomnik Ramóna Berenguera III zwanego Wielkim★★, władcy Katalonii w latach 1097-1131. Dzieło Josepa Llimony zostało umieszczone w tym miejscu w roku 1950. Historia monumentu kryje w sobie anegdotę. Gipsowy projekt pomnika, wykonany przez Llimonę już w 1888 roku, znalazł swe miejsce w muzealnej galerii rzeźby. Gdy w połowie XX wieku remontowano ten fragment Via Laietana, władze miasta zdecydowały się na wykonanie brązowego odlewu statui. Powstał problem, gdy okazało się, że gipsowy koń w nieznanymi okolicznościach stracił ogon. Llimona zmarł w 1934 roku, więc brakujący fragment anatomiczny wierzchowca dorobił inny rzeźbiarz, o którym także jest wielokrotnie mowa na kartach tego przewodnika – Frederic Marès. Malkontenci twierdzą, że nowy ogon nie pasuje do starego konia. Cóż, najlepiej ocenić to samodzielnie... Tłem monumentu jest odsłonięty fragment imponujących murów rzymskich zwieńczonych trzema potężnymi wieżami o wysokości 18 metrów. W XIII wieku na szczycie antycznych fortyfikacji została zbudowana kaplica św. Agaty, opisana tu przy okazji przechadzki po okolicach katedry.

Wróćmy tą samą drogą na Plaça de l'Àngel i skręcając w prawo, wejdźmy w carrer de Jaume I. Idąc w stronę Plaça de Sant Jaume, mijamy cały szereg tradycyjnych sklepików. Po 150 metrach docieramy do Plaça de Sant

Jaume. Oglądanie tego miejsca zacznijmy od Palau de la Generalitat ★ ★ (Pałacu Generalitat) stojącego po naszej prawej ręce. Autonomiczny rząd Katalonii wywodzi swoje korzenie ze średniowiecznej instytucji przedstawicielskiej zwanej Corts Catalanes. Powołano ją do życia w połowie XIV wieku jako organ wspierający władzę królewską. Pałac, jaki widzimy, stał się siedzibą Corts Catalanes w początkach XV wieku. Zasadniczy zespół wzniesionych wówczas obiektów zachował się w bardzo dobrym stanie. Pałac został znacznie rozbudowany na przełomie XVI i XVII wieku. Z tego okresu pochodzi frontowy budynek z fasadą wychodzącą na Plaça de Sant Jaume.

Wnętrza pałacu nie są stale udostępniane dla zwiedzających, budynki służą na co dzień premierowi rządu (*president de la Generalitat*), ministrom (*consellers*) i licznym komórkom organizacyjnym Generalitat. Nie brakuje jednak okazji, by obejrzeć ten wyjątkowo interesujący zespół architektoniczny. Pałac jest otwarty dla publiczności w dniach katalońskich świąt, 23 kwietnia oraz 11 i 24 września, organizowane zwiedzanie odbywa się także w drugą i czwartą sobotę miesiąca. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca o godzinie 12 można wejść na Dziedziniec Pomarańczowy i wysłuchać stamtąd koncertu na carillon, oglądając przy okazji znaczną część zabytkowych wnętrz. Zachęcając do poszukania sposobności do wizyty, opiszę tu nie tylko zewnętrzne fasady, ale także zabytkowe dziedzińce i pomieszczenia Palau.

Aby obejrzeć najstarszą część budowli, należy wejść w carrer del Bisbe. Tu zachowała się w świetnym stanie XV-wieczna elewacja*** z oryginalnymi gotyckimi elementami rzeźbiarskimi i architektonicznymi, dzieło Marca Safonta i Pere Joana z lat 1416-1419. Mur zdobią regularnie umieszczone szpiczaste pinakle i gargulce odprowadzające wodę. Najokazalszym elementem fasady jest brama wejściowa, ozdobiona rzeźbionym medalionem, który przedstawia świętego Jerzego, patrona Katalonii, zabijającego smoka. Zgodnie z legendą, dzielny rycerz uratował w ten sposób życie niewinnej księżniczki, na którą czyhał potwór. Uwolniona z opresji niewiasta została przedstawiona przez rzeźbiarza w osobliwy sposób – jest gargulcem wystającym z muru w lewym dolnym rogu opisanej sceny.

Mostek* wznoszący się ponad carrer del Bisbe sprawia wrażenie konstrukcji z tej samej epoki, został jednak zbudowany dopiero w 1928 roku. Łączy siedzibę Generalitat ze znajdującą się po drugiej stronie ulicy Casa de los Canonges, gdzie mieści się rezydencja premiera rządu.

Magia miasta

Zanurzyłem się za nim w zaułki Barrio Gótico. Jego postać zniknęła pod kamiennymi mostkami łączącymi pałace. Na murach tańczyły

cenie nieprawdopodobnych łuków. Znajdowaliśmy się w sercu magicznej Barcelony, w labiryncie duchów, gdzie w nazwach ulic pobrzmiwały echa starych legend, a za naszymi plecami czały się baśniowe stwory.

**Carlos Ruiz Zafón, *Marina*, Warszawa 2009,
tłum. Katarzyna Okrasko i Carlos Marrodán Casas**

Wróćmy na Plac de Sant Jaume i odsuńmy się nieco od budynku, by obejrzeć go w całej okazałości. Fasada ukończona w 1619 roku przez Pere Blai jest jednym z najlepszych przykładów świeckiej architektury renesansowej w Katalonii. Nad półokrągłą sklepioną bramą ozdobioną dwiema parami kolumn doryckich umieszczona została kolejna rzeźba przedstawiająca świętego Jerzego, dzieło Andreu Aleu z lat sześćdziesiątych XIX wieku. Konia (z rzędem!) temu, kto mi wyjaśni, czemu rycerz jedzie na swym wierzchowcu bez strzemion i w jaki sposób udaje mu się przy tym wymachiwać mieczem. Pierwsze piętro zdobią pilastry z korynckimi kapitelami. Na dachu wiszą zawsze dwie flagi, katalońska i hiszpańska. Wejście do pałacu od tej strony służy podczas najważniejszych uroczystości i wizyt składanych przez oficjalnych gości w siedzibie Generalitat. Z placu przed bramą można obejrzeć kolumny i sklepienie ogromnej sieni, która poprzedza dziedziniec i schody na pierwsze piętro budynku.

Skierujmy kroki na lewą stronę pałacu i wejdźmy w carrer de Sant Honorat. Po minięciu renesansowej części budynku trafimy na średniowieczną fasadę Palau de la Generalitat. Kamienna ściana z dwoma łukami bram i nieregularnie rozmieszczonymi oknami jest przykładem katalońskiego typu architektury gotyckiej. W chwili obecnej wejście od tej strony jest używane na co dzień przez pracowników Generalitat. W innych pomieszczeniach na parterze umieszczono rządowe biura i instytucje. Jeśli uczestniczymy w zorganizowanym zwiedzaniu pałacu, od tego miejsca zaczyna się program wizyty.

Centralną przestrzenią budynku jest zachwycający czworokątny dziedziniec★★★ otoczony galerią, która wspiera się na cienkich gotyckich kolumnach. Na pierwsze piętro prowadzą poprowadzone wzdłuż jednej ze ścian ceremonialne schody. Balustrady, dekoracje murów i otworów drzwiowych oraz kasetonowe stropy są ozdobione fantastycznie bogatymi ornamentami o motywach geometrycznych, symbolicznych, ludzkich, zwierzęcych i roślinnych.

Z krużganka, wyłożonego gładkim, wręcz świetlistym marmurem, prowadzą wejścia do oficjalnych pomieszczeń premiera rządu niedostępnianych zwiedzającym oraz do pałacowej kaplicy, do sali świętego Jerzego i na Dziedziniec Pomarańcz★★. Ten ostatni jest eleganckim, prostokątnym patiem, na którym rosną oczywiście drzewka pełne słonecznych owoców. Tutaj

trafiają osoby, które przybywają do pałacu na niedzielny koncert na carillon. Instrument jest złożony z 49 dzwonów o łącznej masie blisko 5 ton, zawieszonych na wieży, która stoi niemal dokładnie nad portalem od strony carrer del Bisbe. Wykonawca gra na klawiaturze umieszczonej na parterze budynku, a system przewodów kilkanaście metrów wyżej uruchamia właściwy dzwon o odpowiednim tonie.

Na środku Dziedzińca stoi niewielka fontanna z rzeźbą przedstawiającą świętego Jerzego. Mur od strony krużganka ozdabiają popiersia dawnych premierów Generalitat, wśród nich – Lluís Companysa i Jovera, ostatniego *president* przed wybuchem wojny domowej, zamordowanego przez frankistów w twierdzy Montjuïc w październiku 1940 roku. Z Dziedzińca Pomarańcz wchodzi się do sal, w których odbywają się posiedzenia rządu oraz inne robocze spotkania i uroczyste akty z udziałem przedstawicieli władz. Są one dostępne do zwiedzania jedynie przy wyjątkowych okolicznościach.

Z gotyckiego krużganka można, jak wspomniałem, wejść do pałacowej kaplicy pod wezwaniem św. Jerzego***. Pomieszczenie w stylu gotyku flamandzkiego zostało wybudowane w latach 1432-1433. We wnętrzu zwraca uwagę piękne gotyckie sklepienie, wspaniała, bogato wyszywana kapa ołtarzowa przedstawiająca historię św. Jerzego, dzieło Antonio Sadurnego oraz cenny XVI-wieczny relikwiarz.